



*Stefan Pastuszewski*

## Więzi estońsko-polskie

Estonia – kraina odległa geograficznie, ale bliska zarazem. *Kraina* to ziemia i ludzie.

Jeśli idzie o ziemię, to jest nam do niej bliżej niż do ludzi, chociaż...

Należymy do Europy, przylegamy do Morza Bałtyckiego, mamy ten sam krajobraz polodowcowy, choć w Estonii jest on wyraźniejszy (moreny i ozy, glazy narzutowe) niż w Polsce, bo młodszy; u nas się bardziej poprzez erozję zatarł. Położenie geopolityczne podobne; między dwoma masywami Niemiec i Rosji, choć Estonia ma swoją

ucieczkę w Skandynawii, głównie w Finlandii i Szwecji, a my, zadufani w sobie, w zasadzie skłóceni jesteśmy ze wszystkimi sąsiadami.

Jeśli idzie o ludzi, społeczeństwo, to prędzej się ustrukturyzowaliśmy, tworząc państwo, choć bardziej była to domena dynastyczna niż organizacja ludu. Na ziemi estońskiej plemiona były małe i nie pojawiła się siła jednocząca.

Państwo estońskie powstało dopiero w 1918 roku, gdy w interesie politycznym zwycięskiej Ententy, ale też w duchu epoki, było tworzenie państw etnonarodowych, które miały być kordonem sanitarnym między imperializmem niemieckim a komunistycznym imperializmem Rosji. Wychodzono też z założenia, że monarchoodowe organizmy polityczne są bardziej stabilne, gdyż nie ma w nich napięć narodowych, kulturowych i religijnych. Sami Estończycy myśleli tylko o jakiejś autonomii w ramach Imperium Rosyjskiego.

Polacy wcześniej sobie uświadomili, że są Polakami a Estowie dopiero na kanwie Wiosny Ludów i to głównie za sprawą edukacji, która wytworzyła u nich warstwę inteligencji o rodowodzie chłopskim. Edukatorami byli – jak zwykle



*Na zdjęciu: Pałac klasycystyczny w Leahu (Lihula).*

*Fot. Stefan Pastuszewski*

metodyczni i racjonalni – Niemcy.

Nasza inteligencja ma rodowód szlachecko-klerykalno-chłopski, a wiec jest wewnętrznie bardziej zróżnicowana, bogatsza, a estońska – jako się rzekło – chłopski, jednorodny.

Estowie w pierwszym tysiącleciu naszej ery byli rugowani przez Wikingów z ziemi, którą zasiedlili jako plemię ugrofińskie w IV wieku. Wikingowie rabowali, zniewalali, porywali i sprzedawali Estów na wielką skalę. Wcielali też ich do swych łupieżczych armii. Od X i XI wieku miało miejsce niemieckie poddaństwo w ramach chrześcijańskich krucjat prowadzonych przez Zakon Kawalerów Mieczowych, którego kontynuatorem był Zakon Inflancki, jako autonomiczna gałąź Zamkonu Krzyżackiego, który wraz z trzema biskupami – panami feudalnymi tworzył swego rodzaju federację inflancką. Nośnikami cywilizacji materialnej byli więc Krzyżacy, tak jak u nas na ziemiach Warmii,

Mazur i Pomorza Wschodniego, a pośrednio też Mazowsza.

Gdy car Iwan IV Groźny zaczął „wybijać okno na Bałtyk”, to zakon ów oddał się w 1565 roku pod protektorat Rzeczypospolitej, politycznie wpierw inkorporowany do Wielkiego Księstwa Litewskiego (1566-1569). Potem powstały dwa organizmy polityczne – Księstwo Zadźwińskie (Ducatus Ultradunensis) oraz lenne księstwo Kurlandii i Semigalii. To pierwsze też miało daleko idącą autonomię z uwagi na silną pozycję gospodarczą i zorganizowanie się niemieckich baronów, będących następcami rycerstwa krzyżackiego. Niemniej Księstwo Zadźwińskie, które obejmowało południową część krainy estońskiej i północną, od Dźwiny, część krainy łotewskiej było po części zorganizowane na wzór Rzeczypospolitej, a wiec ustrukturyzowane w trzy województwa (parnawskie, dorpackie i wendeńskie (Kieśkie), które dzieliły się na starostwa. Najdalej na północ



*Na zdjęciu: Zarabiający grą na gitarze student na Placu Ratuszowym (Raekoja plats) w Dorpacie.*

*Fot. Stefan Pastuszewski*

## Mitologia Bałtów

Od tysięcy lat ludzie żyjący na Ziemi wierzą w różnego rodzaju mity i legendy. Wierzenia te stanowiły nieodłączny element kultury, wpływając na sposób myślenia, działania i przekazywanie wiedzy z pokolenia na pokolenie. Nie tylko wzbogacają naszą wyobraźnię, ale także pozwalają lepiej zrozumieć i interpretować świat, w którym żyjemy. W dalekim czasie mitologiczne opowieści stanowiły próbę wyjaśnienia tajemnic natury, pochodzenia człowieka, czy też uczuć i emocji. Dziś, mimo że nauka daje nam coraz więcej odpowiedzi na pytania dotyczące rzeczywistości, ludzkość nadal czuje przywiązanie do starożytnych wierzeń.

Marcin Niemojewski w swoim artykule *Czego się zleknieciez w nadbałtyckiej stronie* przedstawia kilka mitów, które pochodzą z krajów bałtyckich. Mitologia Bałtów jest zbiorem wierzeń i legend przekazywanych przez ludność zamieszkującą tereny dzisiejszych państw bałtyjskich: Estonii, Łotwy i Litwy.

Jednym z przedstawionych mitów jest litewska historia związana z hrabią, który był człowiekiem-niedźwiedziem. Według legendy chodziło o Michała Szemiota, który był szanowanym i odważnym władcą, znany ze swojego sprawiedliwego panowania i zdolności strategicznych. Jednak wśród ludu rozpowszechniła się opowieść o tym, że hrabia miał niezwykłą zdolność przekształcania się w niedźwiedzia. Historia ta wzbudzała zarówno podziw, jak i lęk wśród poddanych. Wielu wierzyło, że to właśnie dzięki swej niedźwiedziej sile, Michał Szemiota był w stanie świadczyć sprawiedliwość i chronić swoje królestwo przed wrogami. Był uważany za istotę boską, której moc była nie do ogarnięcia przez zwykłych śmiertelników.

Hrabia-niedźwiedź kojarzony był z płodnością, przedłużeniem życia, cyklem końca i nowego początku. W takich

właśnie ujęciach był przedstawiany w pieśniach i tańcach weselnych. Kult niedźwiedzia, podobnie jak i wilka, był na ziemiach Bałtów obecny od wieków.

Kolejnym mitem, związanym nawet trochę z poprzednim, jest Łotewski Lāčplēšis. Mityczny bohater, który jest jednym z najważniejszych symboli narodowych Łotwy. Legenda ta opowiada o niezwykłym mężczyźnie, który miał nadludzką siłę i odwagę. Lāčplēšis został urodzony jako dziecko niedźwiedzicy, która zosta-

wysunięte było starostwo Lauise, po którym zachowały się ruiny zamku. W latach 1577-1588 księstwo zostało podbite i okupowane przez Moskali, którzy utworzyli tam marionetkowe królestwo pod berłem wicekróla (wice w stosunku do cara) Magnusa, brata króla duńskiego, bowiem Dania też rościła sobie prawo do tych ziem, wcześniej zakładając Tallinn, czyli Rewel. W 1621 roku Księstwo Zadźwińskie zostało opanowane przez Szwedów, których w 1718 roku przegonili Moskale. Rzeczy-

poły z polskimi przybyszami stanu szlacheckiego, ale pod protektoratem króla, który był tam sędzią najwyższym, odwoławczym. Król Stefan Batory ufundował Estończykom kolegium jezuickie w Dorpacie, na kanwie którego wyrósł pierwszorzędnny uniwersytet europejski z językiem wykładowym niemieckim, podobnie jak politechnika w Rydze. To na tych uczelniach współdziałali w opozycji do caratu i rosyjskości młodzi inteligenci polscy i estońscy. Nad rzeką Emą funkcjonowały polskie korporacje Akademickie-Polonia i Arkona. Dogadywały one się z estońskimi korporacjami głównie w języku niemieckim, bo rosyjski traktowany był jako język wspólnego wroga, a niemiecki jako przepustka do Europy.

Kształtująca się wówczas estońska samoświadomość narodowa miała dwa oblicza – klasowe (chłopskie) i narodowe, podobnie jak na Łotwie, Białorusi i Ukrainie oraz częściowo na Litwie, jako, że tam było bardziej szlachecko i mieszczańsko, za sprawą Polaków przede wszystkim.

Dziś porozumiewamy się z Estończykami w języku angielskim i rosyjskim z racji przymusowej

edukacji starszych pokoleń oraz liczącej (20 procent) mniejszości rosyjskiej w Estonii.

Porozumieniu sprzyja geopolityczne zagrożenie ze strony Rosji oraz będąca odpowiedzią na rosyjską agresję na Ukrainie, akcesja Finlandii do NATO. Finlandia, która jest dla Estonii swoistym azylem (rejs promem z Rewla do Helsinek trwa około 3 godziny).



Na zdjęciu: Nagrobek światowej sławy językoznawcy Jurija Michajłowicza Łotmana (1922-1993) na cmentarzu w Dorpacie. Fot. Stefan Pastuszewski

pospolitej pozostała tylko Łatgalia, czyli większa część województwa dyneburskiego.

Naród estoński jednak trwał, choć nie miał świadomości, że jest narodem. Był „tutejszy” i różnił się od reszty świata swoim nietypowym językiem. Ten język go tworzył.

Niemniej to Polacy zafundowali Estończykom ich pierwsze protopoaństwo, choć rządzone przez baronów niemieckich na



Na zdjęciu: Kościół luterański pw. św. Marcina z lat 1240-1270 w Valjalu na wyspie Ozylia (Saaremaa). Fot. Stefan Pastuszewski



Na zdjęciach: Pomnik walk o niepodległość w lotewskim Lemzalu. Widać starożytny znak sibnica w formie swastyki, która również weszła do mitologii Bałtów. Fot. Wojciech Sobolewski

ła uratowana przez dobrego człowieka. Wzrastając jako pół-człowiek, pół-niedźwiedź, miał moc, by wyrwać drzewa z korzeniami. Bohaterem narodowym Łotwy uczyniło go jego heroiczne podejście do walki z nadciągającym ciemnym rycerzem, który próbował podbić kraj. Lāčplēšis pokonał wielu przeciwników, a swoją sprawiedliwością zdobył szacunek wszystkich Łotyszy. Przypisywane są mu również zasługi w walce z innymi potworami i złym magicznym stworzeniem, które niszczyło wioski. Dzięki swojej mądrości, sile fizycznej i niezłomności, Lāčplēšis zawsze zwyciężał, zapewniając bezpieczeństwo ludowi łotewskiemu.



Order Lāčplēšis jest najwyższym łotewskim odznaczeniem.

Legendy o Lāčplēšis są nadal powszechnie znane i opowiadane zarówno przez starsze pokolenia, jak i dzieci. Bohater ten jest symbolem siły, niezłomności i narodowego ducha Łotwy.

Obiektem kultu w wyobrażeniach Prusów i Litwinów jest wąż. Z jednej strony występuje on jako opiekun każdego gospodarstwa, karmiony mlekiem i hołubionym, z drugiej jednak bywał agresorem – jak w baśni o Egle, królowej węży. To jedna z najbardziej znanych i ukochanych opowieści ludowych Litwy. Opowiada historię młodej, pięknej dziewczyny, która zaprzyjaźnia się z mężczyzną, występującym również pod postacią węża. Historia rozpoczyna się, gdy Egle znajduje małego węża na brzegu morza i postanawia go adoptować. Znajda dorasta i staje się przystojnym mężczyzną,

w którym Egle się zakochuje. Para decyduje się na małżeństwo. Dziewczyna postanawia zabrać swojego męża na spotkanie z rodzicami. Gdy jednak wchodzi do domu dziewczyny, jej rodzice widzą, że to nie jest zwykły mężczyzna, lecz wąż. Nie zgadzają się na tę miłość i wyrzucają oboje do morza. Wszystkie węże morskie zaczynają wznosić się z głębokości i tworzą olbrzymią tratwę. W mgnieniu oka Egle i jej mąż, który okazuje się królem węży, unoszą się nad powierzchnią morza. Wszystko to dzieje się na oczach rodziny dziewczyny, którzy są zaskoczeni i przerażeni tą niezwykłą demonstracją mocy. Tak Egle i jej mąż zostali królową i królem węży. Baśń o Egle, królowej węży, pokazuje moc miłości, odwagi i poświęcenia.

Mitologia Bałtów jest nadal żywa w kulturze i folklorze regionu. Obchody i festiwale,

takie jak Jāņi w Łotwie i Joninēs na Litwie, nadal mają miejsce i celebrowane są w związku z wieloma wierzeniami i tradycjami z czasów pogańskich.

W miarę jak Bałtowie integrowali się z chrześcijaństwem, tradycje mitologiczne zaczęły ulegać zmianom i rozpląwać się w kulturze ludowej, ale ich wpływ można nadal zaobserwować w wielu aspektach życia regionu.

Marcin Niemojewski *Czego się zleknieisz w nadbałtyckiej stronie* [w:] *Historia uważam rze; Potwory i demony, od starożytności do halloween, 2023, nr 10, s.14-17*



Na zdjęciach: Pomnik walk o niepodległość w lotewskim Lemzalu. Widać starożytny znak sibnica w formie swastyki, która również weszła do mitologii Bałtów. Fot. Wojciech Sobolewski

Roman Sidorkiewicz

## Napady rewolucjonistów na pociągi i banki pełne pieniędzy

**Bezdany** – to symbol napadu polskich rewolucjonistów na pociąg pełen pieniędzy, złota, obligacji celem pozyskania środków na cele organizacyjne

Niebywały rozrost wszelakich ruchów rewolucyjnych na przełomie XIX/XX wieku udowodnił jeszcze raz, że bez pieniędzy nie mogłyby one zaistnieć na szerszej arenie. Ideały – ideałami ale żeby wcielić je w życie potrzebny jest pieniądź. Tak było zawsze jak świat światem.

Nad tym problemem dumali zarówno polscy jak i rosyjscy rewolucjoniści. Pieniądze w tamtych czasach posiadały tylko nieliczne kasty bogaczy – fabrykanci, niektórzy mieszczenie, ziemianie, arystokracja. Członkowie tych elit finansowych nie kwapili się do jakichkolwiek rewolucyjnych zmian. Im było dobrze. Natomiast ruchy rewolucyjne skupiały w sobie ludzi ideowych lecz niestety, nie bogatych.

W późnym imperium Romanowów, rubel był znakomitym środkiem płatniczym zwłaszcza po reformie w roku 1897 ministra finansów Siergieja Witte (1849-1915). Rubel był w pełni wymienny na złoto i inne waluty; na całym świecie był pożądanym pieniądzem. Z rublem można było pojawiać się wszędzie. Po roku 1917 przysły wiadome zawierania polityczne i do dziś dnia

nie odzyskał on tamtej pozycji.

Ówczesni rewolucjoniści głowili się lecz nic nie wymyślili aby pozyskać pieniądze poprzez zajęcie się pracą organiczną. Po prostu do tego się nie nadawali.

*Dopaść rubla, szybko i sprawnie!* - było ich hasłem

Pionierami w tej „branży” byli rosyjscy rewolucjoniści. Józef Stalin, na polecenie Włodzimierza Lenina, zorganizował napad na bank w lipcu roku 1907 w Tyfilisie (Tbilisi). Zrabowano ponad 300 tysięcy rubli. Inne,

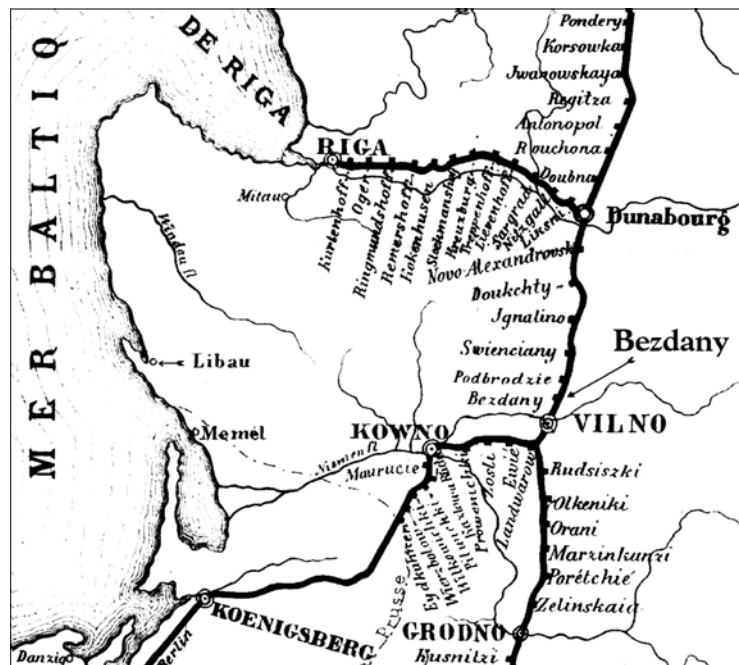
jego oraz kompanów, napady „przyniosły” w sumie 3 miliony rubli! Przynajmniej - wówczas średnia miesięczna pensja robotnika wykwalifikowanego – metalowca wynosiła 23 ruble, zaś we warszawskim *Bristolu* można było zamówić świetny obiad, pięciodaniowy za 2 ruble.

Pieniądze z tego rabunku pozwoliły doskonale egzystować działaczom bolszewickim z Leninem na czele. Przebywał on w latach 1900 – 1917 na bogatym i drogim zachodzie Europy. Po

napadzie w Tbilisi mógł spokojnie żyć i nie martwić się o życiową egzystencję. A także o wydawanie, kolportowanie pism i broszur rewolucyjnych. Nie wspominając o kosztownych zjazdach partyjnych w Londynie i Sztokholmie. Dodam też, że Stalin, tym napadem, zdobył pełne zaufanie Lenina co pozwoliło mu później wejść na szczyty władzy. I jeszcze jedna ciekawostka – propaganda radziecka nigdy nie wspominała o źródle zdobycia środków finansowych pozwalających wodzowi rewolucji luksusowo żyć na Zachodzie a partii bolszewickiej swobodnie działać.

Napad w Bezdanych opisał polski dziennikarz **Maciej Kledzik** w swej książce „Litwa Sienkiewicza, Piłsudskiego, Miłosza”. Skupię się na Piłsudskim i napadzie na pociąg relacji Warszawa - Petersburg.

Autor pisze: Niemecznyn. Miasteczko pod Wilnem, zamieszkałe przez wielu Polaków. Stąd do Wilna jest około 30 kilometrów i tyleż w przeciwną stronę do Żułowa, niegdyś rodzinnego majątku Piłsudskiego. Leśnymi drogami do stacji kolejowej Bezdany było tylko sześć wiorst... Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej, w połowie 1907 roku, weszła w okres konania. Brakowało pieniędzy na wszystko. Piłsudski próbował w



różny sposób zdobywać pieniądze na cele organizacyjne. Pojechał do Petersburga i usiłował mieszkających tam bogatych Polaków namówić na przekazanie pieniędzy. Zabiegi nie dały żadnych wyników... Nie przyniosła również efektów zbiórka pieniędzy przeprowadzona wśród polskich robotników – emigrantów w USA, sympatyzujących z PPS.

Jedynym sposobem zdobycia funduszy zostały w tej sytuacji napady zbrojne na konwoje pocztowe przewożące pieniądze. Przeprowadzono kilka takich akcji w Królestwie Polskim zwanym przez Rosjan Krajem Przywiałńskim. Napady odbyły się w Sławkowie, Ostrowcu, pod Tumlinem koło Kielc.... Zdobyte w ten sposób pieniądze nie przekraczały kilkadziesiąt tysięcy rubli, co było kroplą w morzu potrzeb PPS. Rosjanie podwoili ochronę transportów na terenie Kraju Nadwiałńskiego (*Priwiałńskij Kraj*)... Piłsudski zaczął rozważać umiejscowienie kolejnej akcji na Litwie, na trasie kolejowej z Wilna do Petersburga. Wybrał drugą stację za Wilnem – Bezdany.... Do wyboru Wileńszczyzny musiała skłonić Piłsudskiego znajomość ludzi, stosunków, okolic... Od rodzinnego Zułowa do stacji Bezdany jest dwadzieścia kilometrów leśnymi drogami... Znał je, zapewne zdarzało się mu dojeżdżać bryczką do drewnianego budynku stacji.

Piłsudski rozpoznawał miejsce akcji i przygotowywał plan napadu przez dziewięć miesięcy, od stycznia 1908 roku. Musiał wybrać dogodny termin. Zimą leśne dukty były nie do przejechania. Wiosna też nie była dobrą porą z powodu podmokłego, bagnistego terenu. Ostatecznie termin akcji ustalono na połowę września.

Piłsudski rozdzielił zadanie bojowe między dziewiętnastoma osobami, osiemnastu przydzielił bezpośredni udział w akcji, furman zaś miał z dwukonnym wozem czekać w lesie w pobliżu stacji. Podzielił uczestników na trzy grupy.

Pierwsza, sześciuosobowa, pod dowództwem Tomasza Arciszewskiego (1877-1955) miała wrzucić ładunek wybuchowy do wagonu pocztowego i stoczyć walkę z uzbrojoną eskortą. Druga, czteroosobowa, dowodzona przez Piłsudskiego, włączy się po zdobyciu wagonu pocztowego, opróżni je z pieniędzy oraz papierów wartościowych. Trzecia, ośmioosobowa, kierowana przez Walerego

Sławka (1879 - 1939), opanuje budynek stacyjny, zniszczy telefon i telegraf, unieruchomi semafor i urzędzenia stacyjne.

Akcja odbyła się późnym wieczorem 26 września 1908 roku. Wynik był imponujący – nikt nie zginął, zdobyte dobra zostały wywiezione i poukrywane. Jaka była wielkość łupu?

W akcie oskarżenia wymieniana jest kwota 477 408 rubli. Zdaniem historyka Władysława Pobóg – Malinowskiego (1899–1962) do kasy partyjnej nie wpłynęło więcej jak 300 tysięcy rubli. Różnica znaczna. Część napastnicy zniszczyli gdyż wiele banknotów było przedziurawionych, przeznaczonych do wymiany. Pewne kwoty mogli przywłaszczyć sobie kolejarze i mieszkańcy miejscowi gdyż napastnicy ewakuowali się w pośpiechu pozostawiając rozbite kasety i worki. Postronni mieli dużo czasu gdyż policja zjawiała się dopiero po trzech godzinach.

Maciej Klezik niezbyt dokładnie opisuje całą akcję natomiast dużo uwagi poświęcił trudom wywiezienia łupu z dala od Bezdany poprzez ciemności w lasach i na bezdrożach.

Na co poszły łupy? Aleksandra Szczerbińska (1882-1963), uczestniczka akcji, przyszła żona Piłsudskiego wyznała po latach:

- Część musieliśmy przesłać od razu Centralnemu Komitetowi na łapówki dla urzędników rosyjskich aby zwolniono naszych towarzyszy z aresztu... Reszta była do dyspozycji organizacji...

Szczerbińska miała powiedzieć Piłsudskiemu „To chyba jest dużo pieniędzy”

Piłsudski odparł: „To nie są pieniądze, to jest wolność dla tych, którzy teraz są niewolnikami”

Ocena moralna i społeczna była niejednoznaczna. Niektórzy uważali za zasadne porównywać całą akcję do bandyckiego terroru. Pułkownik Walery Sławek, uczestnik napadu i przyszły premier, wzburzony takimi inwektywami wyjaśniał:

- Trzeba było niemal gołymi rękami wydrzeć zorganizowanemu zaborcy, co było niezbędne dla dalszej walki z nim. I jeśli później różne tchórzliwe matolki usiłowały – dla potępienia rewolucji – decyzję naszą chrzcić mianem bandytyzmu, to tylko sobie wydają smutne świadectwo... pomimo upływu lat nie jestem w stanie opanować w sobie wzburzenia i głębokiej pogardy dla tych płazów, które

swoje tchórzostwo i niezdolność do podjęcia walki chciały usprawiedliwiać rzucaniem oszczerstw na nas.

Taki sposób wzbogacania kasy partyjnej potępiła jednak wiele środowisk z Romanem Dmowskim na czele. Dla nich etyka była najważniejsza... no i zazdrość z cudzego sukcesu... Bogata arystokracja też nie była przychylna tej akcji – hipotetycznie sami mogli paść ofiarą filozofii gwałtu. Po zamachu majowym w roku 1926, arystokracja zaczęła podlizywać się Piłsudskiemu mając na horyzoncie widmo reformy rolnej, która mogłaby podciąć fundamenty jej pozycji materialnej. Z hukiem gościli Marszałka w Nieświeżu. Witali go ze znacznymi honorami.

Wówczas to sparafrazowano jeden z wierszy Aleksandra Fredry:

„To nie sztuka zabić kruka, ani sowę trafić w głowę

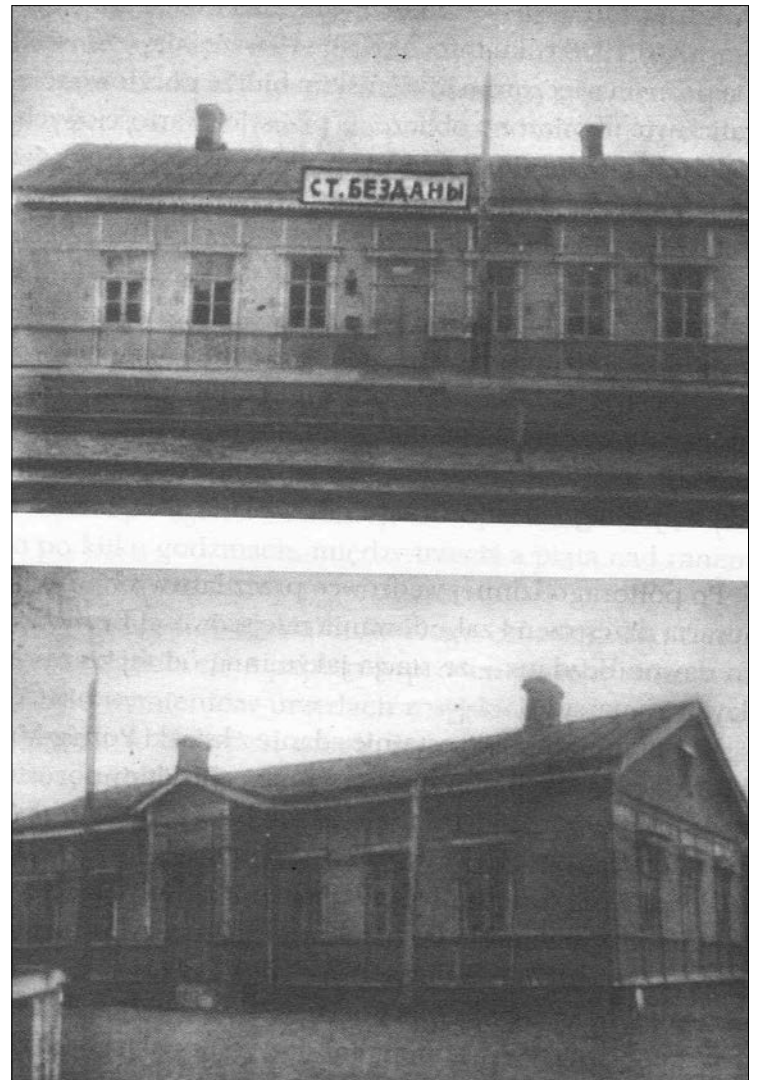
Ale sztuka całkiem świeża trafić z Bezdany do Nieświeża”

Wierszyk ten ukazuje w całej okazałości pychę arysto-

kracji „*ot, co za czasy, musimy takiego kogoś tolerować!*”

Dziś, w czasach współczesnych, rola pieniądza w działalności organizacji społeczno - politycznych, pozostaje taka sama jak dawniej. Bez pieniędzy ani rusz. Tylko metody jego zdobywania diametralnie się zmieniły. Nie trzeba żadnych napadów; wystarczy żonglować przepisami. Partie w Polsce dotowane są z budżetu Państwa po osiągnięciu 3 - procentowego progu wyborczego. Funkcjonariusze partyjni, ulokowani na różnych stanowiskach muszą oddawać część zarobków do kasy partyjnej. Państwowe firmy chętnie wykonują polecenia sponsorowania propagandowych imprez. „*Partia rozdaje łupy; partia musi coś z tego mieć*”. Natomiast nowo powstałe partie i organizacje społeczne muszą dryfować na wzburzonym oceanie i jakoś się ratować. Ciągłe te same problemy.

Maciej Klezik. *Litwa Sienkiewicza, Piłsudskiego, Miłosza*. Wydawnictwo LTW, Dziekanów Leśny 2014. ss.184



Na zdjęciu: Drewniany budynek stacji w Bezdanych w czasach carskich